

# Bronisław Gubrynowicz

---

## Z najnowszej literatury o Sienkiewiczu

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 15/1/4, 372-386

---

1917

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

i dumą, bez obawy o przesadę, Autor zakończył słowami, że pozazdrościłaby go nam „każda literatura, nawet ta która wydała Moliera i ta nawet która się szczyści Szekspirem“.

Jednak do tej pełni spostrzeżeń i uwag niech będzie wolno dodać jeszcze jedno: krzywdę czyni się Fredrze, jeżeli się go sądzi z książki; siła jego nie w języku literackim, bo ten często zaniedbany; nie w intrydze, bo ta jest naiwna i sam o nią nie dba; nie w myślach głębszych ani w tendencji, bo ich nie ma, — ale w ustawianiu postaci scenicznych, w niesłychanej sztuce panowania nad teatrem, w bujnym, obfitem, rozrzutnym jak przyroda, tworzeniu życia. Bez ruchu, gięstu, maski, te postaci nie dadzą się pomyśleć, wprost przestają istnieć. Bez aktora, bez sceny Fredro nie przetrzyma krytyki. Teatr jego, nieco podobny jest do „*commedia dell' arte*“; tekst, to dopiero kanwa; na niej dobry aktor wyszywa swoją sztukę. Najbliższy żart dzięki aktorowi staje się cackiem na podziw. Popularność Fredry jest nadwerżona szablonem, manierą jakimi stale obniża się powodzenie „*Zemsty*“ lub „*Słubów*“. Te manekiny, jakby wycięte z ilustracji Andriolego mogą istotnie obrzydzić Fredrę. Spróbujcie jednak wystawić takie sztuki mniej zużyte, jak „*Z Przemysła do Przerowa, Teraz, Rewolwer*“ przez inteligentnych aktorów, którzy pojmują co to jest oryginalna, nowa kreacja, A skoro teatr oficjalny już przepadł w manierze, przenieście Fredrę do teatrów wolnych, amatorskich, ludowych; starajcie się ze starych rycin, pamiętników, wreszcie dzieł historycznych odtworzyć prawdziwe typy szlachcica, palestranta, mieszczanina, żołnierza, dandysa, — teatr ten zacznie na nowo grać jak odczarowany.

Lwów, w styczniu 1918.

*Edward Porębowicz.*

## Z najnowszej literatury o Sienkiewiczu.

### I.

Wśród wichury wojennej spłynął już rok od tej chwili smutnej, jak na cichym cmentarzyku w Vevey ułożył się do snu wiecznego Henryk Sienkiewicz; wieść niespodziewana o jego zgonie rozniosła się na chżyżych skrzydłach po wszystkie krańce dawnej Rzeczypospolitej i u śmiertelnego wezgłowa wielkiego pisarza, którego uczuciom oraz temu, czego on pragnął i o co się modlił, powinien naród cały zawsze wiernym zostać, — zamilkły potępieńcze swary. Wszyscy odczuli, iż śmierć nielitościwa ciężką wyrządziła nam krzywdę, zamykając na wieki usta najwymowniejszemu orędownikowi idei polskiej przed światem, wytrącając na zawsze z rąk pióro genialnemu twórcy, wybranemu przez Opatrzność za narzędzie, aby skołatanych nieszczęściami ziomków dźwigał na duchu i cierpienia ich koł; wszyscy zrozumieli, iż zgąsł słup gojący na przedzie, tak nam wszystkim potrzebny wśród przejścia przez puszcze.

Przed sześćdziesięciu dwoma laty na wiadomość o śmierci Mickiewicza odezwały się z wież kościelnych w całej Polsce ostatnie podzwonne,

zabrzmiały pienia żałobne, w strop niebieski uderzyły modły gorące ludu a z kazalnicy rozległy się podniosłe słowa kapłana, wielbiącego chwałę Boga w dziełach człowieka; wówczas to X. Aleksy Prusinowski wyrzekł te pamiętne słowa o twórcy »Pana Tadeusza«, iż »po wszystkiej wielkości utracie naród nasz tą duszą był wielkim«. Również dzisiaj duchowieństwo polskie spełniło zaszczytnie obowiązek smutny, i przejęte swem posłannictwem dało pełen siły wyraz żalu i boleści, iż — powtarzając określenie z ksiąg Machabeuszów — »zapalił się duch ludu, skoro usłyszał te mowy«. Zdawało się, jakby doleciały nas jakieś echa z zamierzchłych już czasów, kiedy Skarga zaklinał rodaków, by ojczyznę kochali, zgodę pielęgnowali, bo bez niej naród się nie ostoï, lub kiedy Woronicz u trumny Kościuszki pocieszał ziemię rodzinną, iż w księdze owych układów, które na wieki stoją, imię i cnota bohatera były przeznaczone na to, aby się stały pierwszym nasionkiem wielkich wypadków... Rzecz jest pewna, iż w poczet dostojny natchnionych kaznodziej zaliczą kiedyś mowców dzisiejszych, a niechaj w dni jaśniejsze od współczesnych przejdzie zarazem zapewnienie, iż pokolenie nasze nie tylko zachwycało się kapłańskich słów polotem i pięknnością, lecz również odczuwało i pojmoowało ich intencje oraz pobudki, związane z uczuciem najszlachetniejszym: *amor patriae*.

Wartki i niepohamowany prąd tegoż uczucia wprost rozpiera całą mowę X. Arcyb. Teodorowicza <sup>1)</sup> i rozbija granice nakreślone kazaniom; zrąb jej główny wypełniają głębokie a subtelne rozważania o dwóch ideałach: o ojczyźnie i rodzinie oraz o wielkiem sercu, które te ideały piastowało. Sienkiewicz w całej swojej twórczości nie szukał czegoś nadzwyczajnego: szlachetna miłość, czystość domowego ogniska, poświęcenie dla ojczyzny i wiara nadprzyrodzona są wątkiem jego dramatycznych akcji; trafnie zauważa mowca, iż sam pisarz o ideałach swych prawie że nic nie mówi, ale »mówią one same za siebie, mówią przez dramatyczną akcję, mówią przez potężne porywy dusz, mówią przez miłość i nienawiść, mówią na każdej karcie powieści, mówią mową wszystkich serc i wszystkich wypadków...« Podłożem moralnem i duchowem rodziny u Sienkiewicza jest miłość, która nie kała, nie upadła, ale przetwarza i podnosi, a koiarzy się z powinnością, sumieniem i obowiązkiem; społeczeństwo, gdzie węzeł rodzinny tak jest traktowany, może na tym fundamencie oprzeć bezpiecznie gmach ojczyzny. W przeszłości rodzina polska utrzymywała królestwo jeszcze wtedy, gdy się rysowały jego ściany i rozpadały mury — a gdy nie spajała już więcej Polski idea państwowa, wtedy cementem jej była zdrowa rodzina. »Wynieśmy więc — woła kaznodzieja — czar zdrowia z powieści naszego pisarza i wnieśmy w przyszłe królestwo nasze!«

Szerokie i głębokie ujęcie problemu miłości ojczyzny powija się u twórcy »Trylogii« z chrześcijańskiego ideału; należy — pisał on — mi-

<sup>1)</sup> Wobec ideałów Sienkiewicza. Mowa wypowiedziana na nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. Sienkiewicza w kościele Maryackim w Krakowie. Kraków, 1917, 8-vo, str. 61.

łować ojczyznę nadewszystko i należy myśleć przedewszystkiem o jej szczęściu, ale jednocześnie pierwszym obowiązkiem prawdziwego patrioty jest czuwać nad tem, by idea jego ojczyzny nie tylko nie stanęła w przeciwieństwie do szczęścia ludzkości, lecz by się stała jedną z jego podstaw: tylko w tych warunkach istnienie i rozwój ojczyzny staną się sprawą, na której całej ludzkości zależy — innemi słowy hasłem wszystkich patriotów powinno być: »przez ojczyznę do ludzkości«, nie zaś: »dla ojczyzny przeciw ludzkości«. Wyrzeczenie się prywaty, poświęcenie całopalne dla dobra ojczyzny, to są te »moralne wartości, z których bucha płomieniem miłość ojczyzny i jak z wosku świece, tak z cnót tych przetapiają się żywe, płonące, narodowe czyny«; i wskazuje X. Arcybiskup, jak bohaterzy Sienkiewiczowscy nie szukają chwały i sławy dla swych wyłącznie celów — a tajemnicą ich męstwa jest miłość ojczyzny, którą pojmują jako służbę Pańską. Brak podstaw moralnych stwarza »postacie czarne, co są złym duchem dziejów i nieszczęściem całego narodu«; J. Radziwiłł, J. Lubomirski, — oto symbole politycznego rozumu, pozbawionego wszelkiej wyższej zasady moralnej — bo »czyn odrodzenia nigdy na te kręte ścieżyny nie postąpi, a fale jego żywotne spłuczają z przed siebie tę sztuczną szczepionkę egoizmu i niesumiennego rachunku«. Zdaniem mowcy należy stąd brać normę dla wszystkich naszych narodowych i politycznych programów i nie dać się skusić maksymie, iż »nie masz wspólności między moralnością a życiem politycznem«.

Sienkiewicz jako najwyższy cel i posłannictwo swoje uważał podniesienie dusz i sam dosadnie odzwierciedlił ducha własnych swych utworów, gdy powiedział, iż »książka to czynnik urabiający dusze«. Na osnovę jego powieści patrzeć trzeba jak na parabolę, która »kryje ziarno prawdy i na dziś i na jutro«. A z jakim to mistrzostwem umie Sienkiewicz odmalować wewnętrzne walki w ludzkim sercu i szczytne przemiany dusz; wszędzie podkreśla znaczenie wiary w życiu jednostek i narodów — i w tym względzie idzie za tradycją Polski, za jej dziejami, które pokazały, że »przez Chrystusa rwały się zawsze ku górze, przezeń zawracały od programów do zwycięstwa, od poniżenia do chwały«. Moc i siła narodowa powstaje ze złączenia się polityki i męstwa i obywatelskiej cnoty z wiarą — »idzie z Chrystusa i Jego wyznania«.

I wielbi nakoniec natchniony mowca w Sienkiewiczu, iż wnosił wszędzie obok talentu ideę wielką, wysławia obok apostołstwa literackiego również doniosłe apostołstwo realnego życia dla uciśnionego ludu; dawniej przez swe utwory przemówił genialny pisarz o Polsce do wyobraźni Europy i świata — w ostatnim roku wyciągniętą ręką po jałmużnę przemówił już do samych sumień. Kiedy zaś umierał, »dwie miłości, Boga i ojczyzny, co spowiły były całą jego duszę, zbiegły się jeszcze w godzinę śmierci, aby zaświadczyć, czem dusza jego żyła i czem tchnęła...«

W najstaranniejszem streszczeniu zniknąć musi wiele piękności z mowy X. Arcyb. Teodorowicza, ale zrozumieć przecież można, jakie jest jej znaczenie. Oto tłumaczy ona doskonale szerokim kołom, za co

Sienkiewicza naród cały ma kochać, jakie to skarby moralne dla duszy polskiej nagromadzone są w jego dziełach, ile przyczynił się ten wielki nauczyciel do rozbudzenia — a poniekąd do ocalenia — naszej samowiedzy narodowej. Nie wszystkie sądy dostojnego mowcy przyjąć należy bez zastrzeżeń; pewne przejawskrawienia mają swe źródło bądź to w żarze apologetycznym, bądź też w ferworze polemicznym. Nieuzasadniony jest zarzut, iż w »Quo Vadis« świat duchowy chrześcijański nie występuje silnie, a postaci św. Piotra i Pawła przesuwają się po powieści tylko jakby jakie cienie świetliste; wielki artysta z pewną tendencją użył barw soczystych w obrazie świata pogańskiego, a prawem kontrastu musiał przyćmić tony w obozie przeciwnym. Należało w mowie silniej zaznaczyć, iż kiedy po ochrzczeniu Chilona z jego niedawno śmiesznej i plugawej twarzy uderzyła nas piękność, to odculiśmy wszyscy, iż ta piękność będzie odtąd duszą świata. Drobne to są zarzuty i krytyk bezstronny uznać musi, iż nikt do tej pory z takim przejściem, z taką miłością i z takim darem przekonywania nie przedstawił, ile dłużni jesteśmy Sienkiewiczowi za pomnożenie tego, co w nas jest piękne i dobre. Cześć Arcypasterzowi, który dla słowa ma takie poszanowanie i który umie rzuty potężnymi wysiać pełne ziarna na dusz rolę.

W tej misji szczytnej stanął obok X. Arcyb. Teodorowicza poważny szereg mowców, którzy z kazalnicy przemówili do wiernych; drukiem ogłosili swe mowy XX. Cieszyński, Jasiński, Kłosa, Maciejowski, Nowakowski i Tomanek, do rąk naszych doszły kazania wygłoszone przez X. J. Kłosa<sup>1)</sup> i X. Nik. Cieszyńskiego<sup>2)</sup>. Treść tychże mów musi posiadać wiele punktów stycznych z mową X. Arcybiskupa Teodorowicza, główna zaś różnica tkwi w ujęciu zasadniczym tematu; nie ma w nich ani analizy ani też rozważań filozoficznych, nie poruszają problemów społecznych, lecz płynąc wprost z serca torują sobie drogę do serc słuchaczy, powtarzających z rozrzewnieniem za kapłanem korną prośbę do Boga, by narodowi, z którego wyszedł wielki pisarz, dał »łaskę w słabościach, roztropność na rozstajach, męstwo w doświadczeniach — by dał wolną ojczyznę«. Mowa X. Kłosa swym tonem poważnym i surowością wyrazu przypomina kazania X. Skargi, u X. Cieszyńskiego pierwiastek literacki bierze przewagę; obaj kaznodzieje śmiało wypowiadają swe uczucia i przekonania, wspominając o »posieczonych za polski pacierz rękach dzieci naszych...« Nakoniec z uznaniem podnieść trzeba wielką dbałość stylową; u obu mowców widać pewną powściągliwość wobec zewnętrznej ornamentyki, widać jak baczenie czuwają, by nie wpaść w egzaltację przesadną a przecież być podniosłym. Oby ten

<sup>1)</sup> Mowa żałobna na nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. H. Sienkiewicza w kolegiacie farnej w Poznaniu 28. listopada 1916 r. Poznań, 1916, 8-vo str. 27.

<sup>2)</sup> Mowa wygłoszona na nabożeństwie żałobnem za ś. p. H. Sienkiewicza w Poznaniu w kościele Matki Boskiej Bolesnej na św. Łazarza dnia 21. stycznia 1917, 8 m. str. 23.

przykład chwalebny chciał podzielać na pewien odłam kaznodziejstwa, rozmiłowany w kwiecistości i frazeologii.

Spisy bibliograficzne wynotują skrupulatnie długi poczet głosów, wywołanych śmiercią Sienkiewicza a utrwalonych w druku; dokumenty te, wygrzebane za lat kilkadziesiąt z pyłków bibliotecznych, świadczą będą dowodnie, jak powszechnym był żal, jak szczerą była boleść w całym narodzie. Dzisiaj w ocenę krytyczną trudno się wdawać i dopiero *longum spatium temporis* stworzy sędziów bezstronnych, którzy wykażą, kto lepiej rozumiał intencje sienkiewiczowskie, kto trafniej tłumaczył jego znaczenie i ideały przewodnie: Paderewski czy Tarnowski, Siedlecki czy Lorentowicz? Lecz i wówczas jeszcze, w tej Polsce z więzów oswobodzonej, wdychującej piersią pełną czyste powietrze wolności, nie przeczytają obojętnie słów Kaz. Tetmajera <sup>1)</sup>, skreślonych pod pierwszym wrażeniem na wieść o skonie twórcy »Potopu«. W ton najwyższy uderzył poeta, kiedy wołał: »Ja wskazać chcę na tragizm doli polskiej, na tragizm ziemi, która traci w chwili świtania jutrzni wolności tego, który pierwszym tej jutrzni był dzwonnikiem, przez miłość, wiarę, nadzieję, przez królestwo duszy i serca, jakie wśród nas posiadał, przez ogrom swojej mocy, przez słowo swoje kute w spiżu czy w bronzie, ciągnięte złotem, jak szabla Sobieskiego czy Żółkiewskiego, jak Czarnieckiego czy Kościuszki klinga. Wielkie to imiona, nieledwie święte, — ale ich czyn podjął on, on jeden, on, który pochwycił oburącz naród za ramiona, naród walący się w grób poprostu i zawołał głosem potężnym i świetnym, jak huk dział legionów polskich: będziesz żył! Żyć musisz, żyć będziesz — oto pacierz, oto litania narodowa Sienkiewicza w Polsce!« I następuje wezwanie do wielkiej, powszechnej żałoby narodowej. Jeżeli sobie przypomniemy, iż romantycy niemieccy i Goethe mieli odwagę porównywać Szekspira ze Stwórcą, to chyba nie poczytamy za przesadę ten pełen patosu okrzyk boleściwy.

Z wysokiego hymnu do prostej zstępując powieści nakreślić słów kilka należy o broszurach, które napisane zostały w celu spopularyzowania dzieł sienkiewiczowskich wśród najszerzych warstw społeczeństwa polskiego. Wielu się wydaje, iż są powołani w tej dziedzinie do spełnienia zadania pięknego, lecz jakżeż znikomą mała jest liczba wybranych, którzy przystępują do tej pracy z należytem przygotowaniem i poszanowaniem, a nie jak gdyby widłami dobierać się chcieli do koronek brabanckich. Pisano u nas przeważnie broszury popularne według recepty, wziętej z żywotów świętych, sprzedawanych na odpustach, próbowano również przemycać w celach agitatorskich idee, do których oceniany autor nie byłby się przyznał; dzisiaj należy to już do przeszłości, lecz mimo to większa część prac mija się z celem właściwym. Popularyzatorowie z pewnem upodobaniem przepelniają swe wypracowania datami biograficznymi, szczegółami z życia, obszernymi streszczeniami dzieł, traktatami moralizatorskimi, wogóle siebie na plan pierwszy wysuwają,

<sup>1)</sup> Na śmierć Henryka Sienkiewicza. B. m. w. i r. (Kraków, 19. listopada 1916). — str. 13.

zamiast dopuścić do głosu autora, przemówić jego określeniami i obrazami, a rolę swą ograniczyć do funkcji dyskretnego przewodnika, nie narzucającego się krzykliwie z płytkim jakimś sądem. Nie jest to rzecz łatwa wybrać z dzieł pisarza ustępy najpiękniejsze i potrzeba posiadać pewną wytrawność, by wskazać, co jest najdonioślejsze; zasada pedagogiczna: *non multa sed multum* tutaj winna mieć swe zastosowanie.

Twórczość Sienkiewicza stanowi temat wdzięczny dla popularyzatora, który z niej czerpać może jak z bogatej krynicy i zawsze znajdzie coś ożywczego i podniosłego; baczyć wszakże należy, by przed czytelnikiem nieoświeconym wystąpił w mierze równej znakomity artysta i wielki nauczyciel narodu, by morał nie przyćmił piękna. Usilnie się o to stara Roman Rola<sup>1)</sup> i udaje mu się po części wyjść obronną ręką z sytuacji trudnych; przemawia do swych czytelników językiem prostym i jasnym, przytacza w skróceniu najcelniejsze ustępy z dzieł Sienkiewicza, niepotrzebnie tylko opowiada zbyt szeroko o życiu. Mniejszą wartość posiada broszura Zbig. Topora<sup>2)</sup>, pełna frazesów a pusta w treści. Te dwie prace dało nam Poznańskie, — w Warszawie wyszła, staraniem towarzystwa szerzenia oświaty »Czytaj«, broszura E. Kozikowskiego<sup>3)</sup>, zbyt drobna rozmiarami, ażeby mogła podołać zadaniu.

Wzorem, jak powinno się pisać popularnie, jest dziełko prof. K. Wojciechowskiego<sup>4)</sup>, z którego widać nie tylko wielkie umiłowanie przedmiotu, lecz również jego dokładną znajomość. Bez niepotrzebnych wstępów wprowadza autor odrazu *in medias res* i doskonale uwydatnia wszystkie cechy talentu Sienkiewicza, objawiające się już w pierwszych nowelach. Świetne jest przedstawienie, jak Sienkiewicz w swych utworach wrzusza czytelników niedołą, krzywdą ludzką, a ta niedoła polega na nieszczęśliwej miłości, na tułaczce i tęsknocie, na prześladowaniu przez system i ludzi, na bezbronności doli sieroczej. W dokładnej analizie trylogii należałoby nieco poświęcić miejsca rozważaniu pierwiastka historycznego, a również można było zaznaczyć, iż chociaż Sienkiewicz dążył zawsze do przedmiotowości, to przecież pewien subiektywizm da się w powieściach tych wyśledzić, subiektywizm wypływający z uczucia patriotycznego. Krótko zastanawia się prof. Wojciechowski nad »Bez dogmatu« i »Rodziną Połanieckich«, podkreślając, iż w tych powieściach nie dążył autor do tworzenia ideałów, lecz odtwarzał tylko ludzi takimi, jakimi oni są; obszerniejsze wywody tłumaczą piękności »Quo Vadis« i »Krzyżaków«, poczem następuje zwięzła odpowiedź na pytanie, na czem polega wielkość pisarza, dlaczego dzieła jego budzą powszechny zachwyt i jakie są właściwości jego talentu twórczego.

<sup>1)</sup> Henryka Sienkiewicza życie i zasługi, skreślił R. Rola. Poznań, 1917, 8-vo, str. 80.

<sup>2)</sup> Henryk Sienkiewicz. Poznań, 1916, 8-vo, str. 24.

<sup>3)</sup> Henryk Sienkiewicz. Warszawa, 1916, 8-vo, str. 24.

<sup>4)</sup> Henryk Sienkiewicz. (Biblioteka Macierzy polskiej nr. 96). We Lwowie, 1917, 8-vo, str. 128.

Książeczkę prof. Wojciechowskiego uważam jako pracę przygotowawczą do obszerniejszego studyum, które powinien Sienkiewiczowi poświęcić; metoda użyta przez autora w analizie krytycznej, wzorowana jest na metodzie, wprowadzonej przez Rob. Riemanna w znakomitej rozprawie o technice romansu Goethego. Jeżeli prof. Wojciechowski zechce badania swoje dalej prowadzić i oprzeć je na szerszej podstawie porównawczej, to okażą się napewno rezultaty bardzo ciekawe i raz przecie upadną fałszywe komunały, niestety powtarzane niejednokrotnie w naszej literaturze krytycznej, jak n. p. o przemożnym wpływie starego Dumasa, Bourgeta i innych powieściopisarzy francuskich, kiedy słuszniej przypuszczać można, iż romans angielski z Walter Scottem i Dickensem na czele o wiele silniej podziałał na ewolucję twórczości Sienkiewicza; również nowele kalifornijskie Bret Harte'a muszą być uwzględnione.

Do literatury popularnej zalicza się także szkic literacki prof. T. ad. Grabowskiego<sup>1)</sup>, przeznaczony dla sfer bardziej oświeconych, nie potrzebujących elementarnych wskazówek dydaktycznych, jakimi prof. Wojciechowski zmuszony był swych czytelników obdzielać. Prof. Grabowski posiada niepospolitą rutynę pisarską i zalety jego pióra powszechnie są znane i uznane; praca o Sienkiewiczu czyta się gładko i przynosi w formie zgrabnej streszczenie tego, co o twórcy »Trylogii« napisali Chmielowski, Tarnowski *et cons.* Jest w niej właściwie wszystko, czego potrzeba do charakterystyki twórczości Sienkiewicza, a mimoto czytelnik baczny odczuwa pewne znużenie krytyką, zbyt ni pośpiech w pracy i brak jakiegoś wyrazu indywidualnego. W całej broszurze za dużo pochwalnych superlatywów, ogólników nie umotywowanych należycie; niepotrzebnie w celu wywyższenia Sienkiewicza określa się wszystkie twory Kraszewskiego lub Kaczkowskiego jako »nader średnie pomysłem i wykonaniem«, nie na miejscu jest przesada, iż w dziedzinie nowelistyki Prus, Orzeszkowa, Świętochowski i Szymański nie stworzyli rzeczy pamiętnych i pełnych obietnic na przyszłość. Zarzuty te nie obniżają wartości pracy, która zasługuje na rozpowszechnienie.

I tak ileżby mógł skorzystać p. A. l. Patkowski<sup>2)</sup>, który w Sandomierzu wygłosił odczyt o Sienkiewiczu, nieudolny pod względem formy i treści. Prelegent, niedobitek z pod chorągwi »Przeglądu tygodniowego«, z pewną lubością powtarza za Świętochowskim, jak to Sienkiewicz za czasów uniwersyteckich biegły był w rozpoznawaniu herbów na arystokratycznych gmachach i karetach, jaką rozporządzał wiedzą w zakresie historii rodzin szlacheckich... Zdaniem p. Patkowskiego, »w historyczno-literackich upodobaniach utrafił Sienkiewicz przede-

<sup>1)</sup> Henryk Sienkiewicz, jego życie i dzieła na tle współczesnej epoki 1846—1916. (Wydawnictwo Towarz. szkoły ludowej). Kraków, 1917, 8-vo, str. 45.

<sup>2)</sup> Umysłowość i artyzm Henryka Sienkiewicza. Odczyt wygłoszony na obchodzie żałobnym, urządzonym staraniem obwodowego komitetu ratunkowego w Sandomierzu 17. grudnia 1916 r. Sandomierz, 1917, 8-vo, str. 14.



wszystkiem najsilniej w te momenty dziejowe, w których przelewać się będą elementy dekoratywne, w czasy potrzeby zbaraskiej Sam. ze Skrzypny Twardowskiego, kiedy to kontuszowy strój w bliskim zetknięciu z Węgrami i Turcją osiągnie apogeum swego przepychu«... »Nie zbywało Sienkiewiczowi na wiedzy formalnej, erudycji drobiazgowej, ale nie typu tego, co chociażby Kraszewski; być może była ona dlań *quantité négligeable*«. Wyjątki te wystarczą — *sapienti sat*.

Nie wiem, czy charakterystyka literacka Sienkiewicza, skreślona przez J. Maciejowskiego<sup>1)</sup>, przyniesie młodym czytelnikom, dla których jest przeznaczona, jaki pożytek; poprawne streszczenie, okraszone kilku uwagami biograficznymi i krytycznymi, nie pomoże do głębszego zrozumienia twórczości pisarza, przemawiającego zawsze i wszędzie tak jasno i przystępnie. I na tem miejscu nasuwa mi się pod pióro spostrzeżenie, — cieszyłbym się, gdyby się okazało mylne, — iż wśród dorastającego pokolenia poczytność dzieł sienkiewiczowskich w latach ostatnich coraz bardziej się zmniejszała; nie chcę ani przez chwilę przypuszczać, iż młodzież polska uległa wpływom krytyków, nazywających Sienkiewicza »heroldem przeciętności narodowej, niezdolnej do napaniania uczuć, do wyższych wzlotów myślowych«, ale baczyć trzeba na ten objaw i nie dopuścić do zubożenia. Wiele w tym kierunku zdziałać mogą profesorowie, którzyby tak n. p. jak Dr. J. Ujejski<sup>2)</sup> w Krakowie, dobitnie, słowem żywym wytłumaczyli wiecznotrwałe stanowisko twórcy »Trylogii« w życiu wewnętrznym narodu. Szkoda, iż po obchodach żałobnych, urządzanych we wszystkich prawie zakładach naukowych, nie ukazały się w druku podobne jak dr. Ujejskiego przemówienia, przekazujące przyszłym pokoleniom dowód niezbity, iż wychowawcy byli zawsze czujnymi strażnikami ducha w narodzie.

Na taką pamiątkę serdeczną zdobyli się koledzy Sienkiewicza ze Szkoły głównej w Warszawie, którzy urządzili ku Jego czci akademię żałobną i przemówienia swoje wydali w osobnej publikacji drukiem<sup>3)</sup>. Głębokie uczucie żalu przenika tutaj słowa wszystkich, a niczem nie zatarte wspomnienia młodości wyciskają swe piętno znamienne; tak troskliwie przechowanie w sercu węzłów koleżeńskich z ław szkolnych, rzuca jasny promień nie tylko na postać uczzonego, lecz w równej mierze na jego towarzyszków. Głosy ich będą cennymi dokumentami dla przyszłych historyków.

<sup>1)</sup> Henryk Sienkiewicz. (Charakterystyki literackie. Wiek XIX T. VII). Warszawa, 1917, 8-vo, str. 128.

<sup>2)</sup> Na zgon H. Sienkiewicza. W Krakowie, 1917, 8-vo, str. 9.

<sup>3)</sup> Szkoła główna Sienkiewiczowi. Warszawa, 1917, 8-vo, str. 38. (Zawiera: Ed. Jankowski: »H. Sienkiewicz w stosunku do przyrody«. — J. Kotarbiński: »Sienkiewicz i pokolenie szkoły głównej«. — J. Ochorowicz: »O H. Sienkiewicz ze stanowiska psychologii«. — A. A. Kryński: »Kilka słów o języku H. Sienkiewicza«. — H. Nusbaum: »Sienkiewicz i geniusze narodu«).

E. Jankowski scharakteryzował pokrótce stosunek Sienkiewicza do przyrody, zauważając trafnie, iż autor cudnej »Sielanki« daje w wyjątkowych tylko razach wyłączone opisy natury, a czyni to wtedy, gdy jest z nią sam na sam, gdy się nie zajmuje przede wszystkim człowiekiem; ale nie zapomina nigdy, że przyroda jest teatrem, na którym rozgrywa się życie ludzkie i tę niezbędną dekorację maluje jak doskonały obraz, żywą, wiernie odbitą a ubarwioną w sposób, jemu tylko właściwy. Zdaniem Sienkiewicza »w opisie rzeczy i krajów, choćby najbardziej omówionych — jest zawsze nowym i odmiennym stosunek oczu i osobistej duszy do otaczającego świata«. Osobiste wspomnienia J. Kotarbińskiego przynoszą garść szczegółów do genezy pierwszych utworów Sienkiewicza. (»Na marne«, »Humoreski z teki Worszyłły« i »Szkice węglem«), ponadto wypełnia przemówienie ogólna charakterystyka pisarza, w której jego przejście z obozu postępowo-demokratycznego do zachowawczego tłumaczone jest wpływem atmosfery rodzinnej; »widziałem w tem — pisze świadek naoczny — wyzwolenie się z wpływów czasowych i powrót do źródeł siły rodzinnej, pod praojcowską strzechę«. J. Ochorowicz rzuca kilka uwag o Sienkiewiczu ze stanowiska psychologii; według niego należałoby naprzód opracować życiorys, następnie wyjaśnić, jak pracował, jak tworzył, zestawić stworzone przez niego typy i na koniec poddać psychologicznemu rozbirowi czynniki, które spowodowały tak niezwykłą popularność naszego autora. Są to właściwie wszystko ogólniki; wartość największą posiada jeden drobny szczegół: oto Sienkiewicz zapytany, jak pisze, miał odpowiedzieć ze szczerością w głosie: »Dla mnie pisanie to katorga«. Założyłbym stanowczo *veto* przeciw przeprowadzeniu paralleli między bohaterami Dumasa w »Trzech muszkietierach« a bohaterami Sienkiewicza w »Trylogii«. Trwałą za to wartość posiadają Ad. A. Kryńskiego: Kilka słów o języku H Sienkiewicza; na plan pierwszy wysuwa mowca jego prostotę językową i znajomość pisarzy złotego wieku, prócz tego podnosi przestrzeganie prawdy przy wprowadzaniu do powieści mowy ludowej. A przychodziło mu to — zdaniem Kryńskiego — łatwo, bez żadnego wysiłku fantazyi, znał bowiem dokładnie mowę ludu różnych dzielnic polskich, posiadał przygotowanie filologiczne i oceniał różne właściwości gwar ludowych. W stylu odznaczał się Sienkiewicz prostotą i chwalebą dążnością, ażeby nie przyozdabiać wyrazami cudzoziemskimi mowy tam, gdzie na oddanie pojęcia istnieje w polskim języku równoznaczny wyraz rodzimy; jako rys wybitny należało jeszcze zaznaczyć indywidualne traktowanie przez powieściopisarza każdego opisanego zjawiska i bogactwo najrozmaitszych nastrojów. Henryk Nusbaum obrał jako temat swej przemowy: »Sienkiewicz i geniusze narodów«. Przychodzący na świat geniusze są etapami widomymi rozwoju duchowego ludzkości, której zadaniem dźwigać się duchowo w uczuć szlachectwie oraz w mądrości; także zadanie posiadają narody i jeżeli je spełniają, wzmacniają swe prawa do życia. Działalność Sienkiewicza zwrócona była w pierwszym rzędzie w stronę ducha ojczyzny jego umiłowanej, — ale »ście genialna jego wyobraźnia, moc twórcza i wielkie serce spłodziły dzieło, które

stało się klejnotem zdobiącym nie tylko całokształt geniuszu narodowego Polski, lecz klejnotem zdobnym pierwszorzędnej wartości ducha ludzkości, w jej całokształcie«. Twórca »Quo Vadis« stał się wielkim wśród narodów wszech, na obu ziemi półkulach, apostołem niespożytej idei etyki chrześcijaństwa. Tak przedstawia się hold, jaki złożyła Szkoła główna swemu dawnemu wychowankowi.

Artykuł prof. I. Chrzanowskiego<sup>1)</sup>, skreślony pod pierwszym wrażeniem śmierci Sienkiewicza, nazwać można podniosłą apologią, pełną siły i nastroju; wrażliwy czytelnik zrozumie natychmiast, iż na te wyrazy, wiążące się tutaj w długi szereg okresów pochwalnych, składały się dwa czynniki: szczerze umiłowanie ideałów i prawdziwa cześć dla arcy-mistrza, »w którego sercu paliła się ściśnięta w jedno ognisko cała nasza przeszłość religijna i polityczna, przeszłość wielka, wolna i niepodległa«... Prof. Chrzanowski wychodzi z założenia, iż w historii literatury polskiej imię Sienkiewicza pozostanie raz na zawsze, i to nie tylko jako największego powieściopisarza, ale także jako jednego z najpotężniejszych władców słowa: Kochanowski, Krasicki, Mickiewicz,łowacki i Krasiński — oto grono, do którego przynależny twórca »Trylogii«; a również w historii literatury powszechnej zajmie on miejsce zaszczytne, jako wielki artysta, artysta z Bożej łaski. Gruntowne uzasadnienie tegoż twierdzenia wypełnia całą apologię, zabarwioną w wielu ustępach polemiką zarówno przeciw karłom, nie mogącym zrozumieć wielkości ducha sienkiewiczowskiego, jakoteż przeciw fanatykom partyjnym, pragnącym użyć znakomitego nazwiska do celów osobistych. W charakterystyce twórczości Sienkiewicza wysuwa prof. Chrzanowski na plan pierwszy jego ogromną zdolność postrzegania rzeczy realnych obok bujnej fantazyi, dalej talent nadawania wizjom artystycznym plastycznego wyrazu i genialny sposób tworzenia żywych postaci; najwyższa jednak potęga jego orlich skrzydeł występuje dopiero wówczas, kiedy poczyną szymbować nad przeszłością swojej ojczyzny, — wtedy gra na strunach jej miłości i chwały tak wspaniale, jak nikt w Polsce od śmierci romantyków, wtedy wskrzesza jej przeszłość tak poetycznie, jak nikt od śmierciłowackiego: »i to jest jego największy czyn, największa ze wszystkich zasług, za którą ukochał go naród i będzie kochał zawsze, chyba że się sprzeniewierzy swemu duchowi polskiemu«.

Studia analityczne nad dziełami Sienkiewicza wydobędą jeszcze wiele dowodów, wyjaśniających w myśl prof. Chrzanowskiego, dlaczego twórcę »Trylogii« zaliczyć należy do grona najznakomitszych pisarzy. I tak posiadał on niezwykły dar patrzenia na świat, oraz przenoszenia z sobą czytelnika w świadomość jego, — a to, co dojrzał duszy oczyma, przedstawiał środkami bardzo prostymi, tak, iż nie tylko maluczkim wydawało się to wszystko stworzone jedynie dla oczu. A jakież to znamienne rys w całej działalności Sienkiewicza, iż nigdy nie okazał ule-

<sup>1)</sup> Henryk Sienkiewicz. Wyd. II. Kraków, 1917, 8-vo, str. 38. — Pierwsze wydanie odczytu ukazało się w »Roku polskim«. (Kraków, 1916 zesz. za gruzdzien).

głości względem tłumu i starał się w nim wzbudzić te uczucia tylko, które podnosiły a nie podchlebiały Mam to przekonanie, iż z biegiem lat postać Sienkiewicza w narodzie wyolbrzymieje, — i wówczas dobrze o naszym pokoleniu przemówi apologia prof. Chrzanowskiego, iż miłość i cześć dla największych znachodziła zawsze rzeczników wymownych.

A do tych rzeczników zaliczać się będzie również prof. W. Bruchnalski<sup>1)</sup>; z pod jego pióra wyszła charakterystyka Sienkiewicza, odmienna od Chrzanowskiego w wyrazie indywidualnym, lecz oparta na tem samym uczuciu serdecznem. W słowach zwięzłych i jędrnych mamy tutaj ujęte, czem był Sienkiewicz dla społeczeństwa swego w przeszłości, czem jest dla terażniejszości i czem zostanie dla przyszłości jego. Jako pierwszy tytuł do genialności uważa prof. Bruchnalski uniwersalność autora »Quo Vadis« w czterdziestoletniej pracy twórczej; Sienkiewicz »ogarniał kręgi jak najszerze, promieniami swego ducha, wyobraźni i uczucia oświecić pragnął wszystkość, miłosne swe dłonie kładł na serce i głowy wszystkich stanów — wszystkie najważniejsze kwestye czynił przedmiotem myśli swoich — wszystkie wielkie epoki ludzkości i plemienia swego przedmiotem rozważań, — do serca wszystkich, wyobraźni i sumienia wszystkich umiał przemówić i odzew tam znajdował«. Drugi tytuł, wiodący Sienkiewicza do przybytku geniuszów narodu, — to rozmnożycielstwo idei siły, mocy, oporu i energii, trzeci zaś, iż na wzór Jana z Czarnolasu i Mickiewicza umiał podjąć ducha narodu, »który nigdy nie stał się podległym, a wierzył zawsze w niepodległość Polski, — który sprzymierzeńca najsilniejszego upatrywał i widział w samym sobie i w wieczystej nieziennej sprawiedliwości, — który rozpromieniał serca miłością do wszystkiego, co przypominało dawną świetność Polski a pobudzało do niezliczonych dla szczęścia jej i przyszłości ofiar«.

Wysoko stawia prof. Bruchnalski zasługi Sienkiewicza jako mistrza wyrazu i słowa. Polski język literacki przeszedł cztery stadya; postać świeżej pierwotności i konkretnej dotykalności dała mu praca Reja; Kochanowski i Skarga dodali obrobienie mistrzowsko-artystyczne i twór dotykalny otulili szatą abstrakcyi. W trzecim stadyum rozwoju Mickiewicz stworzył wielką zgodność języka, wielką zgodność wykładu kunsztownego z treścią, zgodność i tożsamość kolorytu z wewnętrzną istotą rzeczy; po Mickiewiczu przyszedł Słowacki, który nabrał pełnemi garściami pereł, szafirów, purpury, tęczowych blasków, olśniewających dyamentów i obsypał nimi naszą harfę-język, że stanęła przed nami niby Harfa Dawida. To stadyum czwarte. A cóż dodał Sienkiewicz? Oto idącym torem Mickiewicza »umiał nadawać słowu, gdy chciał, twardość zbroi żelaznej i chropowatość jej chrzęstu, — gdy znowu chciał, plastykę doskonałą łączył z językiem przepysznym, jak w »Panu Tadeuszu«, że utwory jego wyglądały niby poematy epickie, tylko z rytmu i rymu poetyckiego rozebrane; że dalej, torem chyba Słowackiego idąc, wypa-

<sup>1)</sup> Sienkiewicz. (Przemówienie na uroczystym wieczorze z powodu zgonu śp. H. Sienkiewicza, w Kasynie i Kole artystyczno-literackiem we Lwowie, dnia 26. listopada 1916 r.). Lwów, 1917, 8-vo, str. 35

trywał gdzieś zawieszoną na niebie tęczową nić — tęczę brał na wrzeciona — i wił, wił, wił. Jako spadkobierca dobry i rozumny, przeszłość znał, cenił i czerpał z jej zasobów, ale puścił wielką własnym dorobkiem wzbogacał, — przed żywą królową — mową czołem uderzał i przynosił jej skarby nowe w ofierze. A tak na nim spełnia się piąte stadium rozwoju języka polskiego».

Bruchnański i Chrzanowski starali się w swych przemówieniach scharakteryzować w rysach ogólnych całą twórczość Sienkiewicza, przeciwnie Kasprowicz<sup>1)</sup> zajął się jednym motywem i z wielką przenikliwością zanalizował bohaterski liryzm autora »Krzyżaków«. Siłą przekonującą posiada spostrzeżenie, iż Sienkiewicz miał w sercu swem tęsknotę ujrzenia cudu zbawienia ojczyzny i wiedział, iż, aby cud się ten urzeczywistnił, niezwykle na to potrzeba potęgi i bohaterstwa, zarazem był świadom, że w każdym człowieku drzemią szlachetne siły, które w chwilach podniety niezwykle mogą rozgorzeć ogniskiem; a »że najpożądańszą dla niego siłą było uczucie miłości ojczyzny, uczucie czynne, nieodłączne od odwagi i poświęcenia, więc te przedewszystkiem czynniki, w których istnienie na dnie ludzkim tak głęboką miał wiarę, umieścił w duszy swoich bohaterów i do takiej tchnieniem geniuszu swego rozdmuchał je potęgi, że zdają się rozsadać ludzkie bohaterów tych kształty, że przed nami nie posiadającymi tego twórczego bohaterskiego liryzmu, bohaterowie ci stoją jakby z cechą nieprawdopodobieństwa. A przecież Sienkiewicz się nie mylił«...

Z szukając w historii literatury naszej porównania dla tych przemówień, z których pokrótce zdaliśmy sprawę, przychodzą odrazu na myśl mowy pochwalne, wygłaszane w Towarzystwie Przyjaciół nauk warszawskim przez X. Woronicza, St. Potockiego, J. U. Niemcewicza; choć wiek cały dzieli już nas od tych czasów, te same troski i obawy, życzenia i pragnienia wypełniają ich treść co dzisiaj, ten sam duch ożywczy słowa wszystkie przenika — a w sercu mowców tkwi ta sama, niczem nie wstrząśnięta wiara w przyszłość Polski.

W hołdzie uroczystym, złożonym przez naród cały Sienkiewiczowi, nie mogło braknąć Akademii Umiejętności w Krakowie, która już w r. 1893 powołała go do grona członków czynnych w wydziale filologicznym; rzecznikiem uczuć naszej najwyższej instytucji naukowej był prof. J. Kallebach<sup>2)</sup>. W subtelnych rysach ujął prelegent rozwój duchowy Sienkiewicza, w którego całej twórczości »snuje się jakby z nieprzebranego ale jednolitego wątku kilka głównych przewodnich myśli«; od dziecka łączy on ku swojszczyźnie — i serce jego a za sercem myśl zwracają się zawsze i zewsząd ku wsi polskiej. W pierwszych powie-

<sup>1)</sup> Przemówienie na uroczystej Akademii ku czci Sienkiewicza, urządzona przez Wszechnicę lwowską 20. grudnia 1916. (Kurjer Lwowski, 1917, nr. 90 i 92).

<sup>2)</sup> Twórczość Sienkiewicza. Rozwój duchowy. (Odczyt wygłoszony na posiedzeniu publicznym Akad. Umiej. d. 30. maja 1917 r.). Kraków, 1917, 8-vo, str. 35.

ściach, powstałych w epoce panowania pozytywizmu, jako charakterystyczne zamię dla sposobów artystycznego postępowania, występuje zamiłowanie na kontrastach; praca dziennikarska otwiera mu szeroko oczy na przestronną biedę Polski, myśl jego szybko dojrzewa i w drobnych nowelach ujawnia się »niezwykły artyzm związłego wyrażania rzeczy wzruszających bez krzyku — umiejętność doboru przeżytych wrażeń i delikatnego ich stopniowania«. Podróż do Ameryki rozszerza społeczny horyzont Sienkiewicza i rozwija przed byстрыm wzrokiem artysty-obszawatora niesłychane bogactwo przyrody pierwotnej; teraz dopiero poznaje »wartość energii, wrodzonej pierwotnemu człowiekowi, wartość siły fizycznej i wraca do ojczyzny pozornie ten sam a przecież inny, zmęźniały, zahartowany na dalsze trudy życia« — z rozbudzoną tęsknotą, a zarazem pogłębioną miłością Polski. I kiedy nad krainą naszą zaciągały się chmury czarne i trzeba było »wstrząsnąć narodem zgnębnym, w popielisku ogromnem doszukać się iskier żywych i rozniecić niemi płomień nowego życia«, postanawia Sienkiewicz »przypomnieć narodowi polskiemu, jakim był, sięgnąć do dawnych czasów, kiedy ofiarna służba Rzeczypospolitej nie była piękną bajką, ale żywiącą prawdą«... Powstała Trylogia! Załątek jej tkwił w jego duszy od lat dziecińczych; »sam nie wiem — pisał we Wspomnieniu — czy od tych rozmaitych pamiątek (w farze św. Jańskiej w Warszawie), od tych portretów, od tych pomników, od tych marmurowych twarzy, nie wiał na mnie wówczas wiatr minionych wieków sławy, siły, wolności — i nie nanosił tych ziarn, które długo leżały mi w duszy, zanim wyrosły z nich moje powieści historyczne«. Na te zasoby uczuć, na »te pokłady prochu padła iskra: mały, tacytowski szkic historyczny Kubali (Oblężenie Zbaraża) — i wznieciła pożary. Na poparcie zdania prof. Kallenbacha przypomnieć chcę w tem miejscu, iż z pod pióra Sienkiewicza wyszła obszerna recenzja »Szkiców historycznych« Kubali, — wydrukowana w »Niwie« z r. 1880, — w której wypowiedział zapatrywanie, iż epoka Jana Kazimierza jest dla historyka-malarza wielce ponętna, że »do żadnych innych chwil narodowego życia nie możnaby z większą słusnością zastosować słów poety (Słowackiego): albowiem była to epoka krwawa i kraj był cały na rumaku, w polu«.

Następnie zapytuje prof. Kallenbach, skąd wzięło się w Sienkiewiczu takie upodobanie w XVII wieku? I odpowiada, iż czynnikiem, który na czasy Jana Kazimierza przeważył szalę, był najbliższy powieściopisarzowi wyobraźnią a sercem umiłowany Słowacki. Spostrzeżenie trafne a wykazanie potem wpływu »Beniowskiego« zupełnie przekonujące. Do argumentów przytoczonych dodać jeszcze można, iż wpływ Słowackiego sięga czasów dawniejszych; »Przez stopy« a »W Szwajcaryi«, »Niewola tatarska« a »Książę niezłomny« — to odrazu nasuwa się do porównywania; a jakżeż często w kronikach swoich, zamieszczanych w »Gazecie polskiej« i »Niwie« przytacza Sienkiewicz Słowackiego. Kwestyę tę należy zostawić na uboczu, wyczerpie ją sam prof. Kallenbach w zapowiedzianem studyum o Sienkiewiczu; wracam do wątku przerwaneęo.

Po Trylogii, w której fantazja czarodziejska autora świeciła największe tryumfy, przyszła do steru refleksya analityczna; po złożeniu hołdu zbiorowej duszy starej Rzeczypospolitej zajął się Sienkiewicz z upodobaniem psychologa jednostką dzisiejszej duszy polskiej, — powstały »Bez dogmatu« i »Rodzina Połanieckich«, przestroga, by nie marnować skarbów szlachetności, inteligencji i dobroci oraz ostrzeżenie, by strzec świętości domowego ogniska. Potem dla otrząśnięcia się z trosk codziennych, jakby dla wytchnienia »wyjrzał na szerokie przestworza ogólnoludzkie, ku macierzy ideału wszechludzkiego Piękna i wszechludzkiej Miłości« — i powstało »Quo Vadis«. Jedną z podnieć twórczych miał stanowić szkic historyczny J. Szujskiego: »Profil Nerona«. A czy nie możnaby tutaj dodać jeszcze przepięknej rozprawki prof. K. Morawskiego p. t. »Petroniusz Arbitr i romans w starożytności«.

Po napisaniu »Quo Vadis« nie dawała Sienkiewiczowi spokoju myśl, iż chrześcijaństwo zapanowało wprawdzie przed wiekami nad pogańskim Rzymem, ale następnie nie zawsze zdołało zapanować nad dziejowym Ludzkością szatanem,<sup>1</sup> iż najświętszych haseł chrześcijańskich nadużywano, aby nieść ludom okowy, aby je pozbawić wolności i ziemi; zawrócił więc ku Polsce i na jej doli wykazał — w »Krzyżakach« — naocznie, jakim przekleństwem dla jego ojczyzny miał się stać Zakon Krzyżowy, który »na płaszczu swym umieszczał godło krzyża poto tylko, aby tem bezpieczniej pod taką osłoną ukrywać złodziejskie serce«..

Z zachodu wielkiej twórczości Sienkiewicza poświęca prof. Kallenbach kilka słów »Wirom« i »Legionom« i kończy przypomnieniem znamienego szczegółu z obrzędów pogrzebowych: oto w skromnym kościółku nad jeziorem helweckiem, u trumny naszego powieściopisarza wrogowie światowi pogodzili się na chwilę i zgodnie oddali hołd wielkiemu Synowi Polski... »Nigdy śmierć nie znalazła sposobności tak uroczystej, aby dać świadectwo o żywym geniuszu Narodu, a symbol, jakim się stała śmierć Sienkiewicza, tak europejskim otoczona blaskiem, to był ostatni, nie najmniejszy zaiste pogrobowy jego tryumf — dla Polski zmartwychwstającej«!

\* \* \*

W związku sprawozdaniu z wszystkich objawów czci i hołdu pośmiertnego starałem się uwydatnić te rysy i szczegóły, które posiadać mogą dla przyszłych badań naukowych pewną wartość nieprzemijającą; rola krytyka była tutaj ograniczona i wielką była jego radość, iż nie miał powodu do zamącenia tak harmonijnego akordu jakimś zgrzytem zbyt silnym. Teraz powinna się rozpocząć sumienna praca w celu pogłębienia naszej znajomości dzieł sienkiewiczowskich; niechajby jako *memento* chcieli przyszli badacze pamiętać o słowach, które Szekspir włożył w usta Brutusa:

Trzeba nam, Kasyuszu,  
Ofiarnikami być, nie rzeźnikami;  
Wstaliśmy przeciw duchowi Cezara,

A duch człowieczy niema krwi. O! gdyby  
 Można zawładnąć cesarowym duchem  
 Nie naruszając Cezara! Niestety,  
 Po ducha sięgać jesteśmy zmuszeni  
 Przez krew. Więc moi dobrzy przyjaciele,  
 Ugodźmy mężnie, lecz bez zawziętości;  
 Pokrajmy ciało jak żertwę dla bogów  
 A nie jak pastwę dla psów.

Lwów.

*Bronisław Gubrynowicz.*

**Konopnicka Marya.** Poezye. Wydanie zupełne, krytyczne opracował Jan Czubek. Słowo wstępne Henryka Sienkiewicza. Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa, Lublin, Łódź, Kraków, G. Gebethner i Spółka. New York, The polish book import. Co., Inc., druk. W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie, b. r. (1916), 8-vo, tomów 8; t. I. str. 4 nlb. + XVIII. + 292; t. II. str. 4 nlb. + 331; t. III. str. 4 nlb. + 320; t. IV. str. 4 nlb. + 311; t. V. str. 4 nlb. + 319; t. VI. str. 4 nlb. + 344; t. VII. str. 4 nlb. + 264; t. VIII. str. 4 nlb. + 316.

W pięć lat po śmierci Konopnickiej doszło do skutku zbiorowe, krytyczne wydanie jej poezyi, opracowane przez niestrudzonego istotnie na polu wydawniczym, Jana Czubka. O ileż szczęśliwsza pod tym względem od innych, największych nawet naszych poetów, którzy dopiero w ostatnich czasach doczekali się zbiorowych, krytycznych wydań. Niestety i na tem wydaniu zaciążyły nieszczęsne względy cenzuralne: w pierwszych siedmiu tomach, wydrukowanych jeszcze w r. 1914, nie można było pomieścić wielu wierszy niecenzuralnych wówczas jeszcze w Królestwie; pomieszczono je dopiero w ostatnim tomie, na 262 stronach. Jak na tem ucierpiał układ ogólny, jak trudno rozejrzeć się w chronologii utworów, nie potrzeba chyba dodawać — nie winą to jednak wydawcy.

Stosunku nowego wydania do poprzednich wydań wydawca szczegółowo nie określił, co jednak dla czytelnika nie było rzeczą obojętną. Nie rozszerzając się nad tą kwestyą obszerniej, zaznaczam, że tom I. nowego wydania obejmuje poezye pomieszczone w seryi I. poezyi; t. II. zawiera serye II. i III., począwszy od str. 176, nr. XLIII.; t. III. seryę III. (dalszy ciąg) i IV., Linie i dźwięki, Damnata, Italię i Drobiazgi z podróźnej teki; t. V. seryę IV. (dalszy ciąg), Linie i dźwięki (d. c.), Ludziom i chwilom, Drobiazgi; t. VI. Ludziom i chwilom (d. c.), Nowe pieśni, Głosy ciszy, Z ksiąg ducha; t. VII. poezye doby ostatniej, poezye pośmiertne, poezye z lat 1876—1879, poezye prozą, utwory dramatyczne; t. VIII. pozostałe poezye ze zbiorów: Ludziom i chwilom, Linie i dźwięki, Damnata. W ten sposób niektóre zbiory, pojęte przez Konopnicką jako całość, są porozdzielane po rozmaitych tomach, np. Hellenika (t. I., II., III., V.), Damnata (t. II., III., VIII.), Linie